

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/156674,W-holdzie-bohaterskim-lekarzom-i-pielegniarkom-Katowice-16-grudnia-2021.html>
15.03.2026, 20:03



W hołdzie bohaterskim lekarzom i pielęgniarcom - Katowice, 16 grudnia 2021

Masakra w kopalni „Wujek” była najkrwawszym epizodem stanu wojennego. Tego dnia katowicka służba zdrowia stanęła na wysokości zadania, organizując pomoc dla rannych górników.

16.12.2021

O godz. 12.00, w Centralnym Szpitalu Klinicznym w Katowicach, prezes IPN dr Karol Nawrocki złożył kwiaty pod tablicą upamiętniającą wspomniał postawę pracowników służby zdrowia, którzy w dniu pacyfikacji KWK „Wujek” organizowali pomoc dla rannych górników.

Gdy 16 grudnia 1981 r. doszło do tragicznej masakry w kopalni „Wujek” – to sanitariusze, pielęgniarze, lekarze – byli tam, gdzie toczyła się walka o wolną Polskę i służyli swoim sercem i umiejętnościami

- mówił prezes IPN dr Karol Nawrocki.

* * *

W trzecim dniu stanu wojennego użyto broni, choć według Wojciecha Jaruzelskiego nie miała już polać się ani jedna kropla polskiej krwi. Funkcjonariusze plutonu specjalnego ZOMO strzelali do strajkujących górników z katowickiej kopalni „Wujek”. Sześciu górników poległo na miejscu, kolejny zmarł tego samego dnia, a dwóch następnych w styczniu 1982 r. Ponadto zomowcy postrzelili 23 górników, a dziesiątki innych zostało zatrutych gazami. Atak sił milicyjno-wojskowych na kopalnię zaplanowano z trzech stron: przez magazyn farb i lakierów, przy bramie kolejowej i obok bramy przy magazynie odzieżowym. W miejscu, w którym stoi dziś ponad 30-metrowy Krzyż Pomnik, padły strzały. Zanim to nastąpiło, na górników spadły ogromne ilości gazów łzawiących, jak również śruby, kamienie, odrzucane w ich stronę przez zomowców.

Barbara Jęsko, pielęgniarka w kopalnianym przyszybowym punkcie opatrunkowym, wspomina, że w tamtą środę – 16 XII 1981 r. – budynek, w którym pracowała, został oznaczony prześcieradłem z namalowanym czerwonym tuszem krzyżem:

W końcu doszły do nas odgłosy pierwszych wybuchów petard. Nad kopalnią unosiła się chmura dymu, gryzącego powietrza, która dotarła do naszego punktu. Natychmiast pozamykaliśmy wszystkie okna. Kiedy przyprowadzono nam pierwszych górników z dusznościami, mieliśmy tylko jedną butlę z tlenem, dlatego koleżanka wybiegła do Stacji Ratowniczej po dodatkowe butle. Pełne butle przynosił Franciszek Magiera i zabierał puste. Mieliśmy też już wcześniej przyniesione z Obrony Cywilnej maski, a kiedy nam już ich zabrakło, bo wszystkie zostały wydane, dawaliśmy górnikom gazę nasączoną wodą. Musieliśmy sobie radzić bez lekarza i bez sanitarki. Na szczęście w pewnym momencie dotarła do nas dr Wendowa. Tego dnia to był pierwszy lekarz w punkcie. Wtedy poczuliliśmy się spokojniejsi.

Fragment artykułu Sebastiana Reńcy „Fartuch był mokry od krwi”

Pliki do pobrania

[Sebastian Reńca: „Fartuch był mokry od krwi” \(pdf, 497 KB\)](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Katowice

Rocznica